

Koszalin, dnia 2023-11-20

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie

ul. Jasna 2/4

00-013 Warszawa

**Skarżący:**

Fundacja Ochrony Zwierząt Vet-Alert, ul. Fińska 27 G, 75-430 Koszalin, KRS  
0000559333

**Organ Administracji:**

Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna, al. Przyjaciół 1 lok. 2, 00-565 Warszawa

**Uczestnik:**

Rzecznik Praw Obywatelskich, Al. Solidarności 77, 00-090 Warszawa

**Sygn. akt: IV SA/Wa 1744/23**

Odpowiedź na pismo organu administracji

W odpowiedzi na pismo organu administracji z dnia 6 listopada 2023 r. KILW/0120/02/23 informuję, że nie zgadzam się z treścią przytoczonych przez organ argumentów oraz proszę Sąd o przychylenie się do stanowiska Fundacji oraz Rzecznika Praw Obywatelskich.

Jako Prezes Fundacji, zmuszony jestem napisać prawdę.

Przed założeniem Fundacji w 2018 r. przez 12 lat prowadziliśmy Przychodnię Weterynaryjną jako działalność gospodarczą w Będzinie woj. śląskie. W trakcie pracy

codziennie zdarzały się przypadki udzielania przez nas bezpłatnych lub częściowo odpłatnych usług weterynaryjnych. Czyniliśmy to dla dobra zwierząt, gdyż ich właściciele, głównie emerytów i rencistów zwyczajnie nie było stać na leczenie własnych starych zwierząt, często bez naszej pomocy jedynym rozwiązaniem byłaby eutanazja jedynego przyjaciela z którym byli kilkanaście lat.

Jesteśmy przekonani iż zabranianie działalności charytatywnej w weterynarii doprowadzi do wielu nieszczęść i tragedii nie tylko wśród mniej zamożnych obywateli, ale także wśród personelu weterynaryjnego. Usługi weterynaryjne są coraz droższe, a zwierząt w schroniskach nieustannie przybywa. Prowadzenie zakładu leczniczego dla zwierząt dla zysku, niewątpliwie bardzo różni się od działalności non profit. Lekarze weterynarii są bardzo często zmuszeni do nieetycznego postępowania dla osiągnięcia większych przychodów.

Nie stanowimy żadnej konkurencji dla komercyjnej weterynarii. Działamy lokalnie, prowadzimy w dwie osoby gabinet weterynaryjny. Naszymi klientami są głównie biedni emeryci, osoby w kryzysie bezdomności czy niezaradne życiowo. Komercyjne gabinety nie pomagają takim osobom, nie stanowimy dla nich żadnego zagrożenia. Naszym marzeniem i długofalowym celem jest przekonanie innych lekarzy weterynarii i zorganizowanie takich placówek na terenie całego kraju. Chcielibyśmy zmniejszyć obciążenie schronisk dla zwierząt, zwiększyć szanse na adopcje dla starszych zwierząt, które w obecnej sytuacji czekają na śmierć w klatkach. Przyszli potencjalni opiekunowie obawiają się kosztów opieki weterynaryjnej, co zrobią jak zachoruje stary pies czy kot.

W Koszalinie w schronisku znajduje się 150 psów i 80 kotów, których utrzymanie kosztuje miasto ponad 2 miliony złotych. Wychodzi prawie 1000 zł miesięcznie utrzymanie w klatce jednego zwierzęcia, schronisko ciągle apeluje do mieszkańców o przekazywanie karmy i darowizn.

Na terenie Królestwa Wielkiej Brytanii działa organizacja PDSA (the vet charity for pets in need, [pdsa.org.uk](http://pdsa.org.uk)), która prowadzi 48 doskonale wyposażonych, charytatywnych klinik dla zwierząt ubogich ludzi. Organizacja ta działa ponad 100 lat, a jej działalność nie spowodowała negatywnych skutków dla weterynarii, nie spowodowała także pogorszenia jakości usług czy zmniejszenia ich dostępności (czego obawia się Ministerstwo Rolnictwa). W 2022 roku w szpitalach

weterynaryjnych prowadzonych przez PDSA odbyły się 22 miliony zabiegów weterynaryjnych – ratujących życie zwierząt. Działalność tej organizacji jest finansowana wyłącznie z darowizn i jest dumą Anglików.

W naszym gabinecie pracuje lekarka weterynarii (UWM Olsztyn 2001 r., posiadająca dwie specjalizacje, chirurgia weterynaryjna UP Wrocław, oraz choroby psów i kotów UWM Olsztyn). Ukończyła także studia podyplomowe na Akademii Koźmińskiego w Warszawie z zarządzania praktyką weterynaryjną, jest w trakcie studiów MBA zarządzanie organizacją pozarządową na Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Posiada 20 letnie doświadczenie, a została praktycznie pozbawiona możliwości wykonywania zawodu.

Prezes Fundacji jest inżynierem ukończył Politechnikę Śląską, ukończył także technikum weterynaryjne, posiada dyplom technika weterynarii oraz 20 letnie doświadczenie. Był kierownikiem Sekcji w Związku Kynologicznym w Polsce oddział w Będzinie oraz cenionym hodowcą psów rasowych z wieloma sukcesami wystawowymi, tytułami Interchampiona, championa wielu krajów. Specjalizuje się w behawioryzmie zwierząt.

Gabinet Fundacji jest wyposażony w nowoczesną aparaturę m.in. bezpośrednią radiografię cyfrową, aparaty do morfologii i biochemii, nowoczesny mikroskop, aparat do narkozy wziewnej, autoklaw, lampy operacyjne i zabiegowe, ultrasonograf, elektrokardiograf, monitor pacjenta z kapnografem, pompy infuzyjne i wiele innych.

Nie ma więc obawy o niską jakość wykonywanych usług, czy inne zagrożenia. Gabinet Weterynaryjny Fundacji podlega takim samym wymogom i kontrolom jak pozostałe gabinety w Polsce. Przez Izbę i Ministerstwo Rolnictwa jesteśmy traktowani jako gorszy sort. Poziom wypowiedzi i interpretacji faktów przez przedstawicieli w/w instytucji jest obrazą dla inteligentnych i empatycznych ludzi.

W Polsce z roku na rok rośnie liczba zwierząt pozbawianych leczenia z powodów ekonomicznych. Stojąc z boku łatwo powiedzieć, że trzeba było nie brać zwierzęcia, jeżeli nie stać kogoś na jego leczenie. W Internecie bez trudu można znaleźć dramatyczne apele o pomoc finansową na leczenie zwierzęcia. W ostateczności zwierzęta te są oddawane do schronisk lub wręcz porzucane np. przywiązywane do drzewa w lesie.

W naszym gabinecie otrzymał pomoc bokser o imieniu Fart, który w stanie skrajnego wycieńczenia, z wieloma przewlekłymi chorobami został znaleziony w lesie. (<https://www.salon24.pl/newsroom/1293075,pozbywaja-sie-zwierzat-bo-nie-maja-pieniedzy-na-ich-leczenie>).

Nie sposób też nie odnieść się do sytuacji praktykujących lekarzy weterynarii, którzy prowadząc działalność gospodarczą nie mogą (w uzasadnionym przypadku) leczyć za darmo. Dla osób, których zawód lekarza weterynarii jest powołaniem, taka sytuacja jest obciążająca psychicznie, a jeżeli się powtarza może doprowadzić do wypalenia zawodowego, depresji, a nawet do samobójstwa.

Według badań Merck Animal Health i American Veterinary Medical Association, lekarze weterynarii są bardziej narażeni na stres w pracy niż inne zawody i są 2,7 razy bardziej narażeni na śmierć w wyniku samobójstwa niż ogół społeczeństwa.

Sami lekarze tak to opisują:

„Z jednej strony mamy technologię, wiedzę, specjalizację i możliwości wyleczenia zwierzęcia, ale często właściciel na koniec mówi: „Nie mam pieniędzy, musimy Pikusia uśpić”. To powoduje gigantyczną frustrację i jest czynnikiem wypalenia zawodowego u lekarzy weterynarii. Nie możemy świadczyć opieki na najwyższym poziomie, mamy poczucie, że nasza praca jest jałowa.” – Natalia Strokowska

(<https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/1129244,natalia-strokowska-lekarz-weterynarii-w-ten-zawod-wpisana-jest-smierc.html>)

„– I ludzie nie rozumieją, że za leczenie psa wziętego ze schroniska za darmo można zapłacić nawet tysiąc czy dwa tysiące złotych. Że kilkaset złotych można zapłacić za leczenie królika czy chomika kupionego za grosze – mówi Joanna.

To też kolejny powód do stresu, wyrzutów i negatywnych ocen. Ale dla lekarzy to też często powód do głębokiej frustracji. Bo ludzie żądają usypiania zwierząt, które można by uratować, ale za leczenie nie chcą płacić. I Joanna dodaje, że z amerykańskich badań jasno wynika, że to jeden z największych powodów stresu wśród lekarzy weterynarii. Bo diagnozowanie jest trudne, pacjent przecież nie mówi, tak jak małe dziecko. Ale od pediatri nikt nie wymaga eutanazji pacjenta z uleczalnym urazem lub chorobą, ponieważ jego opiekun nie może sobie pozwolić

na lekarstwo czy kosztowny zabieg.” – (<https://www.onet.pl/styl-zycia/kobietaxl/copiarty-lekarz-weterynarii-ma-dosc-zycia-to-wina-ludzi-nie-zwierzat/0plxnlh,30bc1058>).

Jak wynika z powyższego w interesie weterynarii byłoby wspieranie zakładów, które mogłyby charytatywnie pomagać potrzebującym zwierzętom. Niehumanitarne i niedopuszczalne jest pozostawienie cierpiącego zwierzęcia bez pomocy, jeżeli jego opiekun nie ma pieniędzy na zapłatę za leczenie. Może się zdarzyć, że zwierzę będzie wiele godzin konać w cierpieniu, gdyż za eutanazję i utylizację zwłok też trzeba zapłacić. Lekarz weterynarii, który nie może podjąć się wykonania danej usługi (np. z powodów ekonomicznych opiekunów) powinien wskazać opiekunowi zwierzęcia inny zakład leczniczy dla zwierząt. Jeżeli Izba wyrzuci z rejestru wszystkie niekomercyjne zakłady to w jaki sposób lekarz weterynarii będzie wypełniał ten przepis (Art. 20 Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii)? A warto zaznaczyć, że w przypadkach nagłych opiekun zwierzęcia nie ma czasu na zebranie pieniędzy za pomocą zrzutki, czy też fundacji...

Decyzję o wykreśleniu z rejestrów, zakładów leczniczych działających charytatywnie mógł podjąć jedynie siedzący za biurkiem urzędnik, który nigdy nie zetknął się z prawdziwym cierpieniem zwierząt i ludzi.

Na koniec pragnę podkreślić, że walka z naszą Fundacją jest prywatną zemstą Prezesa ZILW Marka Kubicy, który dodatkowo piastuje urząd zastępcy Prezesa Krajowej Izby Lekarsko Weterynaryjnej oraz Powiatowego Lekarza Weterynarii w Białogardzie. Pełniąc funkcję Powiatowego Lekarza Weterynarii Pan Kubica zasłynął na całą Polskę wydając decyzję nakazującą ubój 40 zdrowych świń (<https://plus.gk24.pl/rolnik-ma-zabic-swoich-40-swin-bo-zle-je-karmil/ar/12221889>) – pokazuje to, w jak przedmiotowy sposób traktuje zwierzęta ten urzędnik.

Niestety po przeprowadzce do Koszalina trafiliśmy na bardzo nieprzychylnie nam środowisko.

Prezes Kubica stworzył piekło z naszego życia, a okolicznych, ubogich mieszkańców pozbawił dostępu do charytatywnej pomocy lekarsko-weterynaryjnej. Uniemożliwił nam w dużym stopniu realizowanie dobroczynności, naszego życiowego celu.

Wszystkie szykany jakich doświadczyliśmy znajdują się w aktach sprawy. Prezes Kubica uciekając po pseudokontroli, (posiadamy nagranie) z gabinetu nazwał nas wariatami (mamy świadka tej sceny), bezpodstawnie zniszczył nam opinie, pomawiał nas i świadka kontroli. Złożył na nas i świadka kontroli doniesienia do prokuratury, oparte na fałszywych oskarżeniach. Byliśmy kilkakrotnie przesłuchiwani na policji, żadne zarzuty się nie potwierdziły. Jego kolega - Krajowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej, podczas przesłuchiwania nas (w sprawie zastrzeżeń do przebiegu kontroli gabinetu) powiedział, że według Izby Weterynaryjnej Fundacje to oszuści, kradnący zwierzęta, a schroniska dla zwierząt prowadzą hodowle psów dlatego nie muszą prowadzić działalności gospodarczej (posiadamy nagrania tych rozmów).

Pan Kubica posiada nieograniczone znajomości w Koszalinie. Prawnika musieliśmy szukać w Poznaniu. Pan policjant słuchający naszych zeznań doradził nam, że powinniśmy zacząć się bronić. Nigdy w życiu nie spotkaliśmy się z takim atakiem urzędnika, który za cel postawił sobie zniszczenie naszej Fundacji.

Nie każdy lekarz weterynarii, ma na celu tylko zysk. Działalność dla zysku zdecydowanie różni się od działalności dla dobra. W naszym światopoglądzie leczenie i doprowadzenie do zdrowia zwierzęcia jest celem samym w sobie, podczas gdy w przypadku komercyjnego zakładu leczniczego dla zwierząt celem jest zysk, a chore zwierzę jest jedynie prowadzącym do celu narzędziem. Działalność komercyjna w obszarze weterynaryjnym podlega presji rynkowej, gdzie zyski finansowe stawiane są na pierwszym miejscu. Wierzymy, że praktyka weterynaryjna powinna być ukierunkowana na dobro zwierząt i ich opiekunów, z dążeniem do poprawy warunków życia zwierząt, a nie jedynie na zyski finansowe.

Izby Lekarsko-Weterynaryjne posiadają nieograniczone środki finansowe, obsługę prawną i nie wahają się ich użyć do walki z naszą małą organizacją pozarządową.

Nasza Fundacja jest zmuszona wydatkować duże środki na pomoc prawną, które mogłyby zostać przeznaczone na pomoc dla zwierząt. Po najściu na nasz dom innych lekarzy weterynarii (co stało się przy aprobacie Zachodniopomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej) i naruszeniu miru domowego oraz innych przestępstw, aby czuć się bezpiecznie, byliśmy zmuszeni założyć monitoring, alarm oraz wykonać ogrodzenie posesji.

Nie popełniając żadnego błędu czy udowodnionego przewinienia zostaliśmy zniszczeni, zmuszeni do wieloletniej walki w sądach o sprawiedliwość. Być może nawet do dochodzenia naszych praw w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości.

Wszystko jest ze sobą powiązane, a nieprowadzenie działalności gospodarczej przez naszą Fundację jest tylko pretekstem, aby nas zniszczyć. Od wielu lat funkcjonują w Polsce Fundacje, Stowarzyszenia np. TOZ, gabinety na uczelniach, w sumie kilkadziesiąt organizacji, które nie widnieją w rejestrze przedsiębiorców KRS ani w CEIDG. Jednak Izba mimo zapowiedzi nie dokonała do tej pory żadnego ruchu w kierunku usunięcia ich z rejestrów. Nie widzi także potrzeby walki z nimi, nie wytyka im nieprowadzenia działalności gospodarczej, nie niszczy im reputacji.

Są to organizacje bogate, otrzymujące olbrzymie dotacje, mające dostęp do mediów i przez to nietykalne.

Naszej Fundacji nie ma w rejestrze przedsiębiorców KRS od 2018 r. Podczas rejestracji gabinetu Fundacji przedstawiliśmy w Izbie aktualny wyciąg z KRS. Fakt, że Fundacja nie jest wpisana do rejestru przedsiębiorców był Izbie znany i nie przeszkadzał w zarejestrowaniu naszego gabinetu. Praktyka pokazuje, że wcześniej i w stosunku do innych organizacji Izba nie wymagała prowadzenia działalności gospodarczej.

Po uzyskaniu wpisu ponieśliśmy duże koszty oraz włożyliśmy dużo wysiłku w uruchomienie gabinetu. Do tej pory nie uzyskaliśmy propozycji rekompensaty za popełniony przez ZILW błąd (w odniesieniu do aktualnie przedstawianej przez Izbę interpretacji przepisów).

Nasza Fundacja jest organizacją pożytku publicznego, realizuje cele społecznie użyteczne i właściwie wywiązuje się ze swoich obowiązków: składa coroczne sprawozdania finansowe i umieszcza je na swojej stronie internetowej. Działalność non-profit jest integralną częścią naszej misji, a celem statutowym jest zapewnienie opieki weterynaryjnej potrzebującym zwierzętom. Nasze działania nie są ukierunkowane na osiągnięcie zysków gospodarczych, lecz na spełnianie celów społecznych.

Niepokojące jest sprowadzanie Polski do roli „skansenu Europy” w kwestiach ochrony zwierząt. Jako duży i rozwinięty kraj powinniśmy pełnić rolę wzorcową dla

innych państw pod względem standardów opieki nad zwierzętami. Jednakże, obecny kierunek działań podejmowany przez Izbę Lekarsko-Weterynaryjną budzi zaniepokojenie, zwłaszcza w kontekście postulowanego wykreślenia z rejestru zakładów leczniczych nieprowadzących działalności gospodarczej, w tym działających non-profit.

Dodatkowo pragnę zaznaczyć, że obecnie obowiązujące przepisy prawne w Polsce nie wykluczają ani nie zakazują prowadzenia działalności non-profit w obszarze ochrony zwierząt czy praktyki weterynaryjnej. Wprost przeciwnie, aktualne przepisy są elastyczne i pozostawiają miejsce dla różnorodnych inicjatyw mających na celu poprawę dobrostanu zwierząt, co również zauważył Rzecznik Praw Obywatelskich.

Umożliwienie działalności non-profit w dziedzinie ochrony zwierząt jest zgodne z duchem prawa oraz z założeniem, że wszelkie inicjatywy, zarówno z sektora prywatnego, jak i non-profit, powinny być mile widziane i wspierane w trosce o dobro zwierząt. Stąd też przekonanie, że nasza fundacja może skutecznie wypełniać lukę w obszarze ochrony zwierząt, przyczyniając się do realizacji ważnych celów społecznych. Jesteśmy otwarci na dialog i konstruktywną współpracę w sprawie wytyczenia ram i standardów dotyczących m.in. działalności non-profit w branży weterynaryjnej.

Zwracam się do Sądu z prośbą o uwzględnienie wszystkich przedstawionych aspektów. Wierzę, że zrozumienie pełnego kontekstu naszej działalności oraz wzięcie pod uwagę kwestii etycznych, społecznych i prawnych przyczyni się do wydania sprawiedliwego wyroku.

Załączniki:

1. 2 x odpis pisma